Nr. 329. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 16 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Podejrzane ogniki.

Lwów, 16 lipca.

Opinja publiczna w Europie, zapatrzona od sześciu miesięcy na Wschód daleki, zasłuchana w huk dział, któremi Japończycy prażą ustawicznie wojska białego cara — tak, akby już zapomniała o tem, że w tej samej Europie tuż pod bokiem państw i ludzi cywilizowanych, ropi się otwarta rana, zwana od dziesiątków lat „kwestją wschodnią", od kilku zaś lat „kwestją macedońską"... Otóż ta ostatnia dała przed kilku dniami groźny znak życia. Na przestrzeni kolejowej Saloniki-Dedeagacz banda rewolucjonistów bułgarskich t. zw. komitaczów, urządziła zamach zbrodniczy na most kolejowy, wysadziła go dynamitem w powietrze i w następstwie tego spowodowała wykolejenie się pierwszego pociągu, który snać zgoła nie przeczuwając niebezpieczeństwa, wjechał na uszkodzoną partję toru.

Lecz w tym razie nie idzie wcale o rozmiary spowodowanej przez rewolucjonistów katastrofy, zwłaszcza, że wszystkie dotychczasowe relacje o niej, są dość niejasne i bałamutne. Europa przyzwyczaiła się już do tak silnych „detonacyj", z wszech stron się rozlegających, że wysadzenie jednego mostu i wykolejenie się jednego pociągu, nie działają na nerwy czytającej publiczności wzruszająco. Wszelakoż ta kilkofuntowa paczka dynamitu z tajemniczych magazynów rewolucyjnego komitetu macedońskiego, podziała pod innym względem dość efektownie; kto wie bowiem, czy w dalszym ciągu rzeczy nie przyczyni się ona poniekąd do wyklarowania stosunków w Macedonji. Toż cały świat polityczny w Europie, który dziś oczy i uszy swoje wytęża jedynie w kierunku Mandżurji, Korei, Portu Artura i wód Żółtego morza, może przecież ocknie się z tej wojennej hipnozy bodaj na chwilę i przypomni sobie, że także we Wschodniej Europie istnieje bardzo interesujący i jakby cały podminowany dynamitem szmat ziemi.

Długie, długie lata ten niepozorny na oko półwysep bałkański był też istotnie niesłychanie interesującą, sfinksową rzec można zagadką dla europejskiej dyplomacji. Od czasu jednak rozpalenia się europejskich chuci zaborczych na dalekich, zamorskich brzegach drugiej półkuli, Bałkan uronił wiele ze swego uroku politycznego. Dyplomacja zaczęła studjować pilnie etnografję i statystykę krain egzotycznych, natomiast zaś mało troszczyła się już o najbliższe to sąsiedztwo kultury europejskiej... Tutaj wystarczył jej *status quo* — czyli w rzeczywistości stan powolnego zdziczenia stosunków i pokojowego rozkładu... Turcji. Lecz panowie Macedończycy nie chcieli uznać praw „mody" panującej, że mianowicie tylko w Indjach zachodnich, południowej Afryce i wschodniej Azji ma krew lać się strugami... i zaczęli domagać się dla Wschodu europejskiego dawnych jego prerogatyw co do okrucieństwa, mordu i pożogi. W ten sposób zmusili wkrótce dyplomację do zajmowania się „staroświeckiemi" kwestjami bałkańskiemi. Mianowicie mocarstwa, najbliżej interesowane, Austro-Węgry i Rosja, ułożyły się ze sobą, że w Turcji europejskiej ma pozostać *„beim Alten"*. Postanowiono jedynie barbarzyńskie kształty tego wymuszonego pokoju bodaj do pewnego stopnia ucywilizować. Oto w macedońskich dystryktach powstańczych miano przeprowadzić pewien program reform, w ramach owej umowy hr. Gołuchowskiego z hr. Lambsdorffem, w Mürzsteg spisanej.

Lecz program ten odrazu nie podobał się Turkom, nie zadowolił wcale Macedończyków; a tem mniej zaś jeszcze Bułgarów, którzy w macedońskim ruchu rewolucyjnym widzieli przyszłość swej idei wielkobułgarskiej i nie zasypiając gruszek w popiele, koncentracjami i zbrojeniem wojsk swoich przygotowywali się *en tout cas*... Była też chwila, że zbrojny konflikt Turcji z Bułgarją zdawał się formalnie nieuniknionym. Wdały się jednak w ryzykowną tę grę mocarstwa, zaczęły upominać, przestrzegać, grozić nawet — i gotowi do pojedynku adwersarze cofnęli się, pogodzili się pozornie, ba! nawet zawarli osobny układ turecko-bułgarski, jakby *pendant* do układu w Mürzsteg.

I jego hasłem i treścią zdawało się być: spokój i reformy... Od tego też czasu padyszach „reformuje" Macedonję. Co prawda — słychać odtąd zawsze tylko o żandarmerji reformatorskiej, a co jeszcze po za nią spłynęło lub spływa dobroczynnego z owych „reform", do tej pory o tem nie wie nikt pod słońcem. I wygląda zupełnie tak, jak gdyby żadna ze stron interesowanych nie brała tych reform na serjo. Turcja wie dobrze, iż każda istotna reforma musiałaby się skończyć autonomją, *ergo* utratą dla niej Macedonji — a nic gorszego nie spotka jej chyba i bez reform. Macedończycy zaś, zaopatrzeni w broń i dynamit, wyczekują niezawodnego fiaska akcji reformatorskiej. Bułgarja wreszcie, nie spiesząc się bynajmniej z rozbrojeniem, wyczekuje także tego fiaska.

Co z tego galamatjaszu wyniknie, odgadnąć nie trudno prawie. Czy ten ostatni zamach dynamitowy jest naprawdę oznaką, że rewolucja macedońska na nowo ożyła, to jeszcze dość wątpliwe. Tak dalece — być może — nie doszło jeszcze. Długo jednak nie potrwa już ten obecny stan pozornych reform i pozornego spokoju. Turcja choćby ze względów finansowych, nie wytrzyma *à la longue* wielkich ofiar, jakie nakłada na nią ta rola egzekutorki reform mocarstwowych. Z drugiej jednak strony, jeżeli ona porwie się do czynu i zechce gwałtownem cięciem ubić ruch powstańczy, to odpowiedź z Bułgarji znajdzie się w tej samej chwili. Armja książęca stoi tam w pogotowiu wojennem — ustawicznie — a ta Bułgarja jest znowu także zbyt słabą finansowo, aby mogła pozwalać sobie długo na kosztowny zbytek „zbrojnego" pokoju. Co do mocarstw zaś — to Rosja cała zajęta i dziś i jutro ciężką kampanją na wschodzie azjatyckim, Austrja zaś, częścią skutkiem podejrzliwości carskiej polityki, częścią skutkiem zawiści Włoch, ma również obie ręce do pewnego stopnia skrępowane na Bałkanach. Tak tedy może zdarzyć się łatwo, że pewnego pięknego poranku, dyplomacja europejska stanie i na Wschodzie europejskim wobec tak fatalnych i groźnych, a zwłoki już nie znoszących zagadnień, jak to było właśnie przed pół rokiem na wschodzie Azji. Jeśli przeto ta dyplomacja chce i może jeszcze coś zrobić — coś więcej, aniżeli owo bezcelowe spisywanie umów, not, cyrkularzy itp., — to powinna jak najspieszniej dążyć do rzeczywistego uspokojenia umysłów w Macedonji i Bułgarji. Skompletowaniem list żandarmerji reformatorskiej nie osiągnie tego — to pewne. Świadczą o tem bodaj te pojawiające się znowu, a mocno podejrzane ogniki macedońskie...

Propozycja hajdamacka.

Lwów 16 lipca.

Hajdamactwo nasze, w wielkim jest obecnie kłopocie. Rosji nie cierpi ono, każde jej więc wojenne niepowodzenie, ogromną w jego szeregach wzbudza radość. Naodwrót, zwycięstwa Japonji sprawiają zadowolenie u Polaków, których hajdamacy bardziej jeszcze niż Moskali nie cierpią, *ergo*, ze zwycięstw Japonji, cieszyć się im nie wolno. W kłopocie też wielkim jest ukraińska nasza prasa. *Rusłan* lawiruje, jak może, by utrzymać się w pozycji bezstronnego widza, *Diło* natomiast, prawdopodobnie dla konkurencji ze staroruskim *Hałyczaninem*, który od początku wojny objawia swe sympatje dla Rosji i konsekwentnie w każdym swym numerze topi bez litości japońskie okręty i niszczy japońskie pułki, — *Diło* tedy, w artykułach wstępnych daje od czasu do czasu do poznania, że możliwem jest ostatecznie uznanie zasady *adin narod*, byle tylko Rosja u siebie hajdamakom zupełnie wolną zostawiła rękę. I ów *adin narod*, czyli sojusz hajdamacko-moskiewski byłby już dokonanym faktem, gdyby nie mała różnica zdań między carem Mikołajem II, a redakcją *Diła*, która po niewczasie dopiero spostrzegła się, że na wzór owego kulikowskiego dziada „gadała do obrazu."

Nie udało się z Petersburgiem, uda się może z Polakami — pomyśleli nasi panowie ukraińcy i z ogromnem namaszczeniem wydrukowali w *Dile* artykuł p. t. „W Polsce gore!"

„Wojna na dalekim Wschodzie, prowadzona przez Rosję tak niefortunnie — pisze *Diło* — oddziaływać zaczyna co raz silniej na element polski w Królestwie i Galicji. — „Biją Rosję!" — Hasło to brzmi jak okrzyk wojenny wśród polskiego społeczeństwa i budzi w niem cudowne jakieś uczucia, pełne energji i daleko sięgających nadziei. Nie ma wątpliwości, że w tem usposobieniu polskiego społeczeństwa jest dużo gorączki i egzaltacji. Biją Rosję — pisze *Diło* — ale jej jeszcze nie pobili; Rosja ponosi klęski, ale daleko jeszcze do tego, by była rozbitą na kawałki. A jednak marzenia polskie widzą już Rosję na proch rozbitą, z których to popiołów zmartwychwstanie niezawisłe polskie państwo. Prasa polska, — cytujemy ciągle wynurzenia *Diła*, — poruszyła żywo temat polskiego powstania. Szczególnie mownym stał się polski obóz konserwatywny, a więc, „albo sprawa ewentualnej dywersji orężnej Polaków jest już postanowioną, albo, że w obozie polskim stała się ona co najmniej bardzo aktualną! W społeczeństwie polskiem gore już, a przywódcy jego czekają tylko odpowiedniej chwili, aby powołać polskie masy do orężnej interwencji".

Jeśliby tej treści mowę wypowiedział któryś z redaktorów *Diła* na zgromadzeniu „Siczy" gdzieś w kossowskim powiecie, dokąd rzadko tylko zawiewa wiatr europejski, a gdzie drukowane słowo *rara avis*, nie zbyt dziwilibyśmy się temu. Ciemnym Hucułom lada kiep miejski pleść potrafi koszałki opałki, a oni w nie uwierzą; by jednak w wychodzącem we Lwowie piśmie takie drukować brednie, do tego za mało jest być głupim, ale jeszcze i złym być trzeba.

Na alarmy *Diła* o powstaniu polskiem, przygotowywanem w Galicji przeciw Rosji, nic nie odpowiemy, gdyż odpowiedź zgoła tu nie potrzebna, a natomiast zacytujemy bombastyczne zakończenie się jego wywnętrzeń. „Nie potrzebujemy tu podawać, jakie stanowisko zajmą Rusini (a więc już nie „ukraińcy" — Przyp. Red.) wobec polskiego powstania a jedno tylko warto zaznaczyć, że los polskiego powstania, nawet przy jakiejtakiej pomocy Austrji, leży wyłącznie tylko w naszych rękach i w rękach naszej masy ludowej." Punkt, pauza.

Nareszcie wylazło szydło z worka. Próbowali panowie hajdamacy sprzedać swe sympatje nasamprzód w Petersburgu, a że tam kupić ich nie chciano, zwracają się teraz do nas z propozycją pomocy w powstaniu przeciw Rosji, o jakiem nie śni się dziś żadnemu rozumnemu Polakowi. Etyka, doprawdy hajdamacka. Naród polski, na tego rodzaju propozycje i z takiego wychodzące źródła, odpowiedzi dawać nie zwykł, a nadzieje że na przyszłem polsko-rosyjskiem pobojowisku, hajdamackie hyeny obfity żer znajdą dla siebie, spełzną na niczem.

Polskie sprawy na Bukowinie.

W zeszycie lipcowym zamieszcza *Przegląd Polski* artykuł pt. „Polskie sprawy na Bukowinie i ich znaczenie dla Galicji" przez H. H., napisany ze znajomością stosunków i dający wiele ważnych wskazówek. Chodzi autorowi o obronę Polaków, żyjących na Bukowinie, o możność utrzymania nieprzerwanego czucia z Galicją.

Sprawa polska poza granicami Polski — czytamy w artykule — musi być rozmaicie rozważana; inaczej tam, gdzie emigracja wytworzyła zdala od ojczyzny położone kolonje polskie, inaczej, — gdzie odłam narodowy zachowuje żywą łączność z krajem.

W pierwszym wypadku nie można mówić o udziale tych kolonij w życiu politycznem i gospodarczem narodu, politycznie brać ich w rachubę nie można, w drugim współżycie polityczne jest nietylko możliwe, ale konieczne.

Ten drugi wypadek musimy zastosować do sprawy polskiej na Bukowinie. Tutaj bowiem żywioł polski nie jest napływowym, ale tuziemczym. Bliskość Galicji daje możność utrzymania z nim łączności, do czego przyczynia się łączność kościelna, tożsamość warunków gospodarczych i społecznych, a nadto i fakt, że ludność polska na Bukowinie stanowi jakby polityczne i ekonomiczne przedmurze Galicji i zajmuje pozycję równie ważną, jak ludność polska na Śląsku.

Podobnie jak Niemcy opiekują się odłamami swej narodowości, tak i Polakom nie może być obojętny los braci na kresach; nadto nie może być nikomu obojętne gromadzenie się chmur na zachodniej i wschodniej granicy Galicji w prowincjach odrębnych administracyjnie, gdyż ta odrębność nie przeszkodzi przedarciu się pewnych prądów do Galicji. Dlatego też ochrona żywiołu polskiego przed tymi prądami, musi wchodzić w skład programu ochronnego.

Dalej zajmuje się autor artykułu omówieniem pokrótce przeszłości Bukowiny, aby dowieść, że ludność polska posiada w tym kraju pewne prawa historyczne. I tak przypomina autor, że Kazimierz Wielki zajął wraz z grodami czerwono-ruskimi kraj od Dniestru po góry nad Seretem i Czeremoszem, a żywioł słowiański był tu i jest dotychczas bardzo znaczny, mimo najazdu rumuńskiego w XIV. w. Kiedy za Jagiełły Ruś Czerwona przeszła znów pod panowanie polskie, Mołdawia podlega też Polsce. Dopiero w drugiej połowie XIV w. poczyna się Mołdawia poddawać wpływowi tureckiemu, co trwa aż do chwili okupacji austrjackiej.

Nie brakło tu też i ludności katolickiej, co wobec wpływu polskiego panowania rozumie się samo przez się. Już w XIII w. pojawia się biskupstwo katolickie w Serecie, które jednak podupada, a w XIV w. wskrzeszone wchodzi w zakres polityki polskiej; w roku 1370 osiada na katedrze biskupiej Andrzej Jastrzębiec z Krakowa, a wszystko to dzieje się w chwili, gdy Ludwik węgierski po śmierci Kazimierza Wielkiego zaczyna wpływ swój na Rusi rozpościerać. Widocznie mimo wpływu węgierskiego już ze względu na przewagę żywiołu polskiego wśród katolików bukowińskich, wskazaną była opieka nad tem biskupstwem. Na stolicy sereckiej, którą później przeniesiono do Bakowa, a wreszcie do Śniatyna, widzimy aż do kasaty (w r. 1788) prawie wyłącznie Polaków. Oprócz kościoła katedralnego istniał w Serecie i drugi, przebywali tam też Dominikanie; w Suczawie zaś istniały także kościoły łacińskie, a opis z r. 1599 wspomina wyraźnie o kazaniach polskich. Skutkiem Unji brzeskiej nastąpiło pewne zaostrzenie się stosunków między Rusią polską a Mołdawią, która Unji nie przyjęła i stanowisko ludności polskiej, jako katolickiej stało się trudniejszem. Panowanie tureckie i wojny polsko-tureckie niszczyły dobrobyt miast, tak, że kupcy polscy z Kamieńca i Lwowa w XVII w. już cośkolwiek rzadziej przybywają do Mołdawji i rzadziej się w niej osiedlają. Upadek Kamieńca musiał się też do tego przyczynić w znacznym stopniu. Mimo to o zupełnem zerwaniu stosunków mówić nie można. Niezapominajmy bowiem o tem, jaką rolę odgrywali w tym względzie Ormjanie, wówczas już przeważnie spolszczeni; przybywają oni do Mołdawji nietylko jako kupcy, ale i jako osadnicy, nabywają tu ziemię, zakładają osady, do których garną się włościanie polscy i ruscy, których nęcą urodzajność gleby i korzystniejsze stosunki poddańcze. Przypływowi tej ludności nikt się w Mołdawji nie sprzeciwiał, boć słabo zaludniona Wołoszczyzna nie mogła Mołdawji dostarczać znacznego kontyngentu osadników. Wspomnieć też wypada, iż za panowania Jana III Mołdawia aż po Suczawę należała przez lat 13 (1686—1698) do Polski.

Jak więc widzimy Polacy bukowińscy nie są ludnością napływową, mają głębsze podstawy historyczne, na których przynależność swoją oprzeć mogą. To też Galicja powinna szczerze i usilnie zajmować się ich losem i w ich i w swoim własnym interesie dbać o konieczny związek z polską ludnością na Bukowinie.

Zakład Dragomirowa.

Przed miesiącem generał Dragomirow założył się, że Kuroki nie przedsięweźmie żadnego poważnego kroku poza Feng Hoang-Czeng; że nie ma on ani zamiaru, ani możliwości zaatakowania Liaojanu.

Przepowiednia ta spełniła się obecnie, wobec stanowczego zatrzymania się ruchu japońskiego w kierunku Liaojanu. Dragomirow zaś wyjaśnia obecnie w piśmie wojskowem *Razwiedczik*, że zakład jego nie był żartem, ani chwilowym pomysłem, lecz — wedle reguły Kanta, który zakład uważa jako kryterjum pewności — był on wyrazem przekonania silnego i umotywowanego.

Wojnę obecną uważa on za nader oryginalną, tak co do relatywnej pozycji sił, jak i co do konfiguracji teatru strategicznego; przedstawia ona z jednej strony armję kontynentalną, rosyjską u wyjścia nieskończenie długiej linji komunikacyjnej, z drugiej zaś strony armję japońską na linji krótszej, lecz przerwanej i rozdzielonej przez morze.

Znane są wynikające stąd dla armji japońskiej okoliczności: łatwość zaopatrzenia się w żywność i niemożliwość wniknięcia w głąb lądu stałego. Co do obrębu operacyj wojennych, wojna obecna przedstawia prawdziwy teren dla studjów. Na obszarze 240 kilometrów szerokości od Widżu do Inku i 300 kilm. głębokości od Liaojanu do Portu Artura, na tem polu zamkniętem i przytykającem doń morzu, widzieliśmy już bitwy lądowe, bitwy morskie, bombardowania, ataki torpedowców, a wnet ujrzymy tam dalsze ważne operacje wojenne.

Porządek, jakiego trzymali się Japończycy w swych operacjach jest zupełnie racjonalny i może uchodzić za wzorowy: 1. osłabienie i sparaliżowanie floty rosyjskiej; 2. wylądowanie armji w Liaojanie i unieruchomienie tej ostatniej (armja generała Kuroki); 3. wylądowanie drugiej armji celem zamknięcia i zdobycia Portu Artura (armja generała Oku).

(12)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Było to ustępstwo ze strony pana Darras dla Gabrjeli, która za nic w świecie nie chciała, aby córka jej uczęszczała do liceum publicznego i prosiła męża o pozwolenie wychowywania jej w domu. Pan Darras zgodził się na to, aby raz na tydzień przychodził do domu profesor liceum na jedną godzinę korepetycji w celu wypytania dziewczynki i odrobienia z nią zadań pisemnych.

To był prawie jedyny przejaw wpływu pana Darras na wychowanie córki, bo zresztą nie mieszał się on do niego wcale, zostawiając w tym kierunku żonie wolną zupełnie rękę. Bardzo też rzadko zjawiał się w pokoju lekcyjnym córki.

Można więc sobie wyobrazić zdumienie pani Darras, gdy, stanąwszy przed drzwiami tego pokoju, usłyszała głos swego męża. Było to dla niej niespodzianką dość przykrą. Zamiast bowiem, jak chciała, przewlec jak najdalej chwilę spotkania z mężem, owszem tylko ją przyspieszyła. Krzepiła ją tylko myśl, że przy córce łatwiej jej będzie ukryć pomieszanie swoje i roztargnienie. Z drugiej jednak strony zastanowiła ją rzecz jedna. Oto dziś był piątek, a więc dzień, w którym Janina przerabiała z nauczycielką materjał z całego tygodnia, między innemi i katechizm. Dlaczego ten dzień właśnie wybrał Albert dla odwiedzin swoich u córki? Czyżby miał w tem jakiś cel ukryty?

Zajęta tą myślą, pani Darras, bez zapukania otworzyła drzwi do pokoju córki i ujrzała istotnie męża swego, pochylonego nad stołem, przy którym uczyła się Janina. Trzymał właśnie w ręku teczkę, na której dziewczynka wypracowywała zwyczajnie swoje zadania. Padające przez wielkie, oszklone okno światło oświecało głowy ich, tak nachylone ku sobie, że prawie dotykające się wzajemnie. Patrząc na nich, Gabrjela uderzona została nadzwyczajnem ich podobieństwem do siebie; nigdy jeszcze przedtem nie dostrzegła go ona w takim stopniu, nigdy przedtem nie wystąpiło ono przed nią tak wyraziście.

Albert Darras był mężczyzną czterdziestosiedmioletni, dawniej silnym brunetem, jak wskazywały ciemne wąsy, podczas gdy włosy, krótko z żołnierska przycięte, były już zupełnie białe. Szczupły, ale silnie zbudowany, o matowo-brunatnej cerze twarzy, rysach ostrych i wyrazistych, zdradzał całym swoim wyglądem zewnętrznym południowca z rasy góralskiej; zakrój twarzy, nos zagięty, gibkość postawy, delikatne ręce i takież nogi — wskazywały jakby na arabskie pochodzenie.

Darrasowie pochodzil z Sisteron. Stare to, a warowne miasto leży zdala od morza, ale Prowancja — nazwisko jego pasma wzgórz, zwanego górami Maurów, świadczy o tem po dziś dzień — tak często przeżywała napady Saracenów, że na każdym niemal kroku napotyka się tam ludzi, którym brak jedynie burnusa i turbana, aby zmienić się w jednem okamgnieniu w Beduinów, oczywiście na odpowiednim już stopniu cywilizacji stojących. Albert Darras nietylko zewnętrznie, ale i niektóremi właściwościami charakteru swego zdradzał przynależność swoją do tych dziwnych, a tak częstych w rodzinnych jego stronach ludzi.

Siedząca obok niego przy stole Janinka te same miała oczy ogniste i te same, co niegdyś jej ojciec, czarne, aż w fjolet wpadające włosy. Ale pod jej skórą przejrzystą inna zgoła krew płynęła, odziedziczona po matce krew północna — Nouet'owie pochodzą z Perche — która w tej właśnie chwili barwiła purpurą jej blade zwykle liczka, co świadczyło, że dziewczynka mocno czemś była wzruszona lub wzburzona. Patrząc na jej drgające powieki, ozdobione pięknemi, długiemi rzęsami, poznać było odrazu, że stara się ona ze wszelkich sił ukryć jakieś pomięszanie czy roztargnienie.

Pochylony nad nią ojciec wskazywał jej palcem napisane przez nią poprzednio literki, a idąc kolejno od jednej do drugiej, wygłaszał głośno swoje uwagi i poprawki, odnoszące się do znalezionych błędów i omyłek.

— Dlaczego nie uważasz — mowił pan Darras — i piszesz ciągle „n" i „u" tak samo! Ot tutaj przy słowie „absolution," a zaraz potem przy „surnaturel" niemożliwem jest odróżnić od siebie obie te litery. Wszędzie „n" pisane jest jak „u". Proszę niech pani zresztą sama osądzi.

Z temi słowy podał pan Darras trzymaną w ręku teczkę stojącej po za Janiną osobie, której cały wygląd zewnętrzny zdradzał na pierwszy zaraz rzut oka Niemkę. Panna Minna Schultze — tak bowiem nazywała się nauczycielka dziewczynki — niemniej, zdaje się, od uczenicy swojej zalękniona, odpowiedziała na uwagę pana Darras z wybitnym akcentem niemieckim:

— Janinka pisze obecnie bardzo wiele po niemiecku, a pan wie, jak bardzo nasze „u" i „n" są podobne do siebie.

Na widok wchodzącej do pokoju pani Darras w jednej chwili rozjaśniły się równocześnie twarze zarówno nauczycielki, jak uczenicy, jeden tylko pan Darras z trudem zaledwie pokryć zdołał pewnego rodzaju zakłopotanie, czy zażenowanie. Było ono łatwem do zrozumienia. Sprawiało mu to przykrość widoczną, że żona zastała go w tym pokoju właśnie wówczas, gdy zdawać się mogło, iż przyszedł jakby w zamiarze skontrolowania córki w nauce religji, do której przecież zobowiązał się nie mieszać się zupełnie. Jakby więc pragnąc z góry się przed tego rodzaju zarzutem zabezpieczyć i wytłómaczyć zarazem bytność swą w pokoju córki, rzekł do żony z pospiechem:

— Przyszedłem tu, aby zapytać Janinki, czy nie wie przypadkiem, kiedy powrócisz do domu.

— A ja odpowiedziałam papie — zauważyła dziewczynka — że powrócisz z pewnością niebawem, gdyż obiecałaś ustąpić mnie i pannie Minnie powozu na przejażdżkę.

Byłże to wcześnie w dziewczęciu rozbudzony instynkt, który powiedział jej, że powinna przyjść ojcu z pomocą w wyjaśnieniu niezwykłych jego odwiedzin w jej pokoiku! A pan Darras był jej widocznie wdzięcznym za to odezwanie się, gdyż uśmiechnął się do niej czule i pogłaskał ją po twarzyczce, jakby dziękując za pomoc tak niespodziewaną, a tymczasem pani Darras, kierowana chęcią pokazania, że w wychowaniu jej córki nie ma nic takiego, z czemby się przed mężem kryć potrzebowała, rzekł do niego:

— Zapewne przy tej sposobności zajrzałeś także do zadań Janinki. Cieszy mnie to bardzo, bo mogłeś przekonać się naocznie o postępach, jakie czyni w nauce.

— A, tak... — odrzekł pan Darras sucho, a podnosząc się z krzesła dodał: — No, ale teraz, kiedy ty już jesteś, możemy zostawić Janinkę przy dalszej nauce. I tak już przeszło kwadrans jej przeszkadzam. To trochę zadługo...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Drugi akt dramatu, odgrywający się od Jalu do Feng Hoang-Czeng, przepowiedziany był właśnie przez Dragomirowa. Dwie przyczyny powstrzymują Kurokiego na tym punkcie: z jednej strony niemożliwość oddalenia się od morza ze względu na zaopatrzenie się w żywność, z drugiej strony przekonanie, iż pozycja przy Feng-Hoang-Czeng nadaje się najlepiej do przeszkodzenia ruchom rosyjskim na południe; chcąc bić się z Kurokim, Rosjanie zmuszeni są zwrócić się na wschód, a gdy ten ostatni cofa się, muszą wraz z nim cofać się ku Jalu.

List patrjarchy literatury wojskowej kończy się charakterystyczną konkluzją godną dosłownego przytoczenia:

Plan jest w tej kampanji, jak z każdej innej — tylko intelektualną stroną całej sprawy; kwestja woli czyli wykonania zaś, należy wyłącznie do generała Kuroki. Wedle zasady sformułowanej przez Napoleona: przy każdej okazji i przy każdem przedsięwzięciu, należy się wstawić w położenie nieprzyjaciela i rozwiązać kwestję w jego duchu, Kuroki musiał oczekiwać że będzie atakowanym w Ping-Jang, że zastanie na wybrzeżu Jalu czynną defenzywę, że nareszcie spotka się z nowymi atakami po przejściu rzeki. Wszystkie te groźby mogły powstrzymać umysł mniej zdecydowany; lecz Kuroki wiedział, że raz zdecydowawszy się do czynu, należy go wykonać bez uwzględnienia dalszych konsekwencji.

Powiecie może, że jego system szpiegowski funkcjonował doskonale i informował go dokładnie o naszych siłach? Lecz informacje nie dają jeszcze wcale pewności. Mogą zjawić się nieoczekiwane nowe siły a zresztą charakter i zamiary generała nieprzyjacielskiego nie mogą być nigdy znane od samego początku kampanji. Wszystkie te wątpliwości przesłaniają umysł komenderującego niby gęstą oponą i utrudniają mu ostateczną decyzję, Wie on, że nie ma na świecie człowieka ani okoliczności, któreby zapewniały zwycięstwo, lecz raz rozpocząwszy działanie, a przekonany iż sprawa warta jest ofiar, kroczy naprzód *coûte que coûte*, nie oglądając się poza siebie.

Niektórzy generałowie usprawiedliwiają swój brak decyzji argumentem, iż pragną uniknąć wielkich ofiar w ludziach. Lecz czy mogą przewidzieć, jakie będą straty? Czy zresztą poto się biją, aby uniknąć strat, czy też aby za każdą cenę ukończyć wojnę? Któż wreszcie może zapewnić, czy czas stracony nie pociągnie za sobą większych jeszcze strat, aniżeli te, które byłyby wynikły z natychmiastowego działania?

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 16 lipca.

Teatr ludowy: „Grube ryby“, komedja. Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu.

„Kontrolor wagonów sypialnych“, komedja. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Doroczne walne zgromadzenie członków Stow. pocztmistrzów, ekspedjentów i ekspedytorów pocztowych Galicji i W. Ks. Krakowskiego, w sali Hotelu francuskiego. Początek o godzinie 10 rano.

Kalendarz. Sobota (16): NPM. Szkapl. — Dzierzysława. — (3): Jakynfta m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 22, zachód o godzinie 7 minut 46.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +15° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę, w Galicji wschodniej i Bukowinie: pogoda piękna, słabe wiatry, jednomierne gorąco; w Galicji zachodniej: na przemiany pochmurno i słonecznie, wiatry, gorąco, pod wieczór burze lokalne.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa, Stanisława Łukaszewskiego z Limanowej do Buczacza.

Uroczystość N. Panny Szkaplerznej obchodzi dziś Kościół katolicki. Generał zakonu OO. Karmelitów bł. Szymon Sztok otrzymał szkaplerz od Najśw. Panny z zapewnieniem, że wszyscy, którzy go pobożnie nosić będą, mogą się spodziewać w potrzebach jej pomocy i ratunku, a w pierwszą sobotę po zgonie Najśw. Panna uwolni ich z mąk czyścowych... Od tego czasu datuje się w całej pełni rozkwit nabożeństwa szkaplerznego.

W kościele OO. Karmelitów w sobotę 16 bm. wystawienie i adoracja Najśw. Sakramentu przez dzień cały. Rano o godzinie 9 solenna wotywa przed ołtarzem Najśw. Panny Szkaplerznej. O godzinie wpół do 11 uroczysta suma z asystą i kazaniem. Popołudniu o godzinie 5 solenne nieszpory z kazaniem i procesją. Odpust zupełny *toties quoties*.

Dnia 17 i 23 bm. wotywa przed ołtarzem Najśw. Panny Szkaplerznej o godzinie 9, suma z kazaniem o godzinie $10\frac{1}{2}$, popołudniu o godzinie 5 nieszpory z kazaniem. Przez inne dni oktawy suma o godzinie 10 z wystawieniem Najśw. Sakramentu, popołudniu o godzinie 5 nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakrament. W ostatni dzień oktawy po nieszporach uroczysta procesja z „Te Deum“ i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. W czasie oktawy odpust zupełny raz na dzień.

W kościele PP. Karmelitanek bosych dnia 16 bm. rano o godzinie 9 solenna wotywa, o godzinie 10 uroczysta suma z kazaniem. Odpust zupełny *toties quoties*.

Z uniwersytetu. P. Dawid Lion, rodem z Jarosławia w Galicji, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Dyrekcja stowarzyszenia wzajemnej pomocy mieszczan lwowskich, zaprasza wszystkich członków na nabożeństwo ku uczczeniu patrona bł. Jana z Dukli, które odbędzie się w kościele OO. Bernardynów w niedzielę, dnia 17 lipca rb. o godzinie $10\frac{1}{2}$ przedpołudnim, poczem nastąpi wspólne zebranie w ogrodzie na Strzelnicy miejskiej.

Do egzaminu dojrzałości w gimnazjum Franciszka Józefa przystąpiło 6 uczenic, które ukończyły prywatne gimnazjum p. Zofji Strzałkowskiej. Złożyły egzamin: Ancówna Bogumiła (z odzn.), Słońska Stanisława, Waldmanówna Otylja, Waniczkówna Helena (z odzn.) i Wieniewska Ida. Jedną przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacjach.

Bilety powrotne II i III kl. z 50% zniżeniem dla turystów ze Lwowa do Skolego, Hrebenowa, Tuchli, Sławska i Ławocznego, które dotychczas wydawane bywały tylko do pewnych pociągów, wydawać się będzie od 16 lipca począwszy tak w niedziele i święta obu obrządków katolickich, jakoteż w sobotę i w przededniu świąt katolickich obu obrządków, do wszystkich ze Lwowa ku stacjom szlaku Skole-Ławoczne wprost kursujących pociągów.

Kradzieże. Katarzynie Maruniakowej, żonie strażnika miejskiego, zamieszkałej pod l. 28 przy ulicy Snopkowskiej, skradziono ubiegłej nocy z kufra 6 lub 7 sznurków korali wartości 260 kor. i 104 kor. gotówką. — Bieliznę wartości około 100 kor. skradziono ze strychu domu pod l. 4 przy ulicy Głowińskiego, na szkodę radcy Olszewskiego.

Zaginiony chłopak. 11-letni Józef Początek, zamieszkały u p. Aschenbrennerowej przy ulicy Piotra Skargi l. 8, wyszedł dnia 14 bm. z domu do szkoły i dotychczas nie powrócił. Chłopak ubrany był w szare ubranie i gimnazjalną czapkę.

Zatwardziały zbrodniarz. Z Krakowa donoszą: W tych dniach do więzienia, w którem przemieszkuje tymczasowo Sobol, zabójca Kleszczów, udał się obecny jego obrońca dr. Lewicki. Zatwardziały zbrodniarz wyraził się do swego obrońcy, że cały sąd uważa za śmieszną szopkę i że podczas rozprawy śmiać mu się chciało z całej duszy; Sobol śmierci się nie lęka, a nieprzyjęcie wyroku motywuje tem, że uległ prośbom siostry i matki.

Pożar Iwanowic. Dnia 10 bm. w nocy pastwą strasznego pożaru padła osada Iwanowice, w pow. kaliskim, w której w r. 1613 urodził się obrońca Jasnej Góry, ks. Augustyn Kordecki. Zgorzała prawie cała osada. Stara osada, posiadająca kościół, zbudowany w r. 1436, liczy około 1000 mieszkańców.

O majorat rydzyński. Onegdaj toczyła się przed najwyższym trybunałem Rzeszy w Lipsku znana sprawa hr. Potockich przeciw rządowi pruskiemu o uznanie praw do ordynacji rydzyńskiej. Rewizję uzasadniał radca sprawiedliwości Haber, najsłynniejszy adwokat w Lipsku. Narady sądu w tej wielkiej i skomplikowanej sprawie trwały wszystkiego minut 7. Trybunał zatwierdził wyrok sądu poznańskiego i oddalił tem samem pretensje hr. Potockich.

Nadużywanie flagi „Czerwonego Krzyża“. *Wiestnik mandżurskiej armji* wyjaśnia, że czyniony Japończykom zarzut nadużywania flagi „Czerwonego Krzyża“ jest niesłuszny. W samej rzeczy baterje japońskie, wjeżdżając na każdą nową pozycję, podnoszą chorągwie i wywijają niemi, aby przyglądających się zdala dowódców swoich zawiadomić dokładnie o zajętem przez siebie stanowisku. Używają zaś do tego zwykłych swoich chorągwi, mających koło czerwone na białem polu. „Nawet z niezbyt dużej odległości — pisze *Wiestnik* — chorągiew japońską łatwo jest wziąć za flagę „Czerwonego Krzyża“. Wprowadzeni w błąd naczelnicy nasi, powstrzymywali strzelanie do wroga w najkrytyczniejszej dla niego chwili i pozwalali mu rozwinąć zabójczy ogień“.

Olbrzymie oszustwo. Z Berlina donoszą, że wielkie wrażenie na giełdzie tamtejszej wywołało wykrycie wielkich oszustw w akcyjnej fabryce skór firmy Hessele & Comp. w Akwisgranie. Od szeregu lat fałszowano bilanse tego przedsiębiorstwa i wstawiano do aktywów nieistniejące wcale zapasy skór. Suma tych oszustw wynosi parę miljonów. Skutkiem ich wykrycia spadł kurs akcji tej fabryki ze 107 na 41 marek. Dyrektor fabryki uciekł z Berlina i zniknął bez śladu.

Dom Marata. Dzienniki francuskie donoszą, że domek w wiosce Boudry, w której urodził się Marat, ma być zburzono. Obecnie mieści się w nim zajazd. W pokoju, gdzie Marat ujrzał światło dzienne, zamienionym dziś na salę bilardową, wiszą dwa sztychy; jeden z nich wyobraża Karolinę Corday, drugi — bohatera pierwszej rewolucji francuskiej.

Walka w domu gry. We Florencji policja włoska stoczyła formalną walkę z szulerami w odkrytym przez ajentów eleganckim domu gry. Szulerzy schronili się na dach domu i bombardowali dachówkami policjantów. Po upartej walce, podczas której użyto rewolwerów, ujęto 26 osób i osadzono w areszcie.

Rada hr. Tołstoja. Jakiś rzemieślnik z Elizawetgradu, pragnący się ożenić i nie mający potrzebnych funduszów, udał się o pomoc materjalną do hr. Tołstoja. A rezultat wycieczki do Jasnej Polany opisuje, podług *Nowosti* w te słowa: „Prośbę moją motywowałem tem, że czuję w sobie rzadki talent pisarski i że wobec tego „kolega“ niepowinien odmówić pomocy. Dla przekonania się o moich zdolnościach hrabia dał mi tematy i zasadził do pisania. Na trzeci dzień miałem gotowe trzy małe nowelki i początek czwartej. Po obiedzie udaliśmy się do lasu, otaczającego Jasną Polanę, gdzie hrabia odczytał moje rękopisy i rzekł: — Skąd w panu tyle goryczy, okoliczności muszą pana gnębić? Tu tchnie głęboki pesymizm, którego nie można dawać młodzieży, bo ona potrzebuje żyć i cieszyć się. Następnie wszystkich ludzi nazywa pan satyrami, a to jest nieprawdą. Zresztą czego pan właściwie chcesz odemnie? — Pieniędzy — odpowiedziałem — ja chcę rady i pieniędzy, bo pragnę ożenić się. — Mówiłem już w swoich książkach i powiem panu raz jeszcze, że każda rzecz, do której potrzeba pieniędzy, jest rzeczą niedobrą, a więc czynić jej nie należy. Trzeba, żeby to, czego człowiek potrzebuje, zdobywał sam, nie zaś szukał u innych: — Ale ja chcę szczęścia? — Szczęścia w formie pożyczki nikt dać nie może — brzmiała odpowiedź hrabiego“.

Rzemieślnika odpowiedź ta nie zadowoliła i pozostał dotychczas kawalerem.

Nowe kradzieże w Rosji. Do berlińskiej *Tagliche Rundschau* donoszą z Petersburga, że w „Czerwonym krzyżu“ odkryto znowu olbrzymie braki, dochodzące do sumy 20 miljonów rubli.

Dzieci weterynarzami. Z inicjatywy nauczycielki, p. Julji M. Swift, wprowadzono do planu szkół ludowych w Stanie filadelfijskim naukę weterynarji. Na razie pani Swift zachęcała dzieci, żeby się opiekowały zwierzętami choremi, lub skaleczonemi, a powodzenie, jakiem te jej usiłowania zostały uwieńczone, zniewoliło władze szkolne do wprowadzenia obowiązkowej nauki weterynarji w szkołach. Praktyktyka wykazuje, że dzieci zabierają się do tej nauki bardzo gorliwie i że nie uważają jej za zabawkę, lecz traktują sprawę zupełnie serjo. Nauka nie ogranicza się do wykładów teoterycznych z weterynarji samej, lecz obejmuje także farmację. W szkołach urządzone zostały stacje ratunkowe, gdzie dyżurujące dzieci leczą i opatrują przynoszone zwierzęta; obok nieletnich weterynarzy stoją mali aptekarze i według zapisanej recepty, przyrządzają lekarstwa, proszki, pigułki, plastry itp. Dzieci uprawiają zawód swój i po za obrębem szkoły, a często zdarza się, że grono ich, mieszkających blisko siebie, organizuje, z własnego popędu, rodzaj pogotowia ratunkowego ze służbą uliczną i stacyjną. Te młodociane towarzystwa cieszą się wielkiem zaufaniem, a mieszkańcy znoszą na stację nie mało zwierząt chorych. Pomysł pani Swift był niewątpliwie ze wszech miar szczęśliwy; niemniejszą od praktycznej jest jego doniosłość etyczna. Wiemy wszyscy dobrze, jaką wybitną skłonność mają dzieci, skądinąd zupełnie dobre i łagodne nawet, do dręczenia zwierząt, — ta nauka weterynarji, to wdrażanie od lat najmłodszych do opiekowania się niemi sprawiły, jak stwierdzają dzienniki miejscowe, że wszelkie wybryki dziecinne w tym kierunku są już nieznane.

Badanie raka. W tych dniach odbyło się w Londynie, w Marlborough-House, pałacu księcia Walji, doroczne zgromadzenie komisji, utworzonej dla badania choroby raka. Sir William Church odczytał sprawozdanie roczne, w którem wykazywał postępy, jakie badanie to poczyniło w czasach ostatnich, a następnie wywodził, że następujące fakty zostały stwierdzone: Rak panuje zarówno w świecie cywilizowanym, jak i niecywilizowanym, stąd też cywilizacja nie jest jednym z powodów jego powstania; zdarza się zarówno u ludzi, jak i u zwierząt, nawet u ryb morskich, objawia się u wszystkich stosunkowo zawsze w tym samym wieku. Rak nie jest zaraźliwy i nie przenosi się z ludzi na zwierzęta i odwrotnie; choroby nie wywołuje pasorzyt, nie wzmaga się też ona. Dotychczas nie stwierdzono jeszcze ostatecznie, żeby „rad“ stosowany w chorobie raka, miał wpływ leczniczy.

Fonograf w tramwaju. Najnowszym dodatkiem do tramwajów miejskich w Berlinie, jest wprowadzenie fonografu, wywołującego stacje. Jest on umieszczony na suficie wozu i zwrócony otworem lejka na dół. Na 30—40 metrów przed stacją fonograf głośno wywołuje nazwę stacji. Drugą nowością jest zaprowadzenie wagonów, gdzie nie ma biletów, usiąść zaś można tylko wtedy, gdy się wrzuci do otworu odpowiednią kwotę, ponieważ wtenczas siedzenie się opuszcza, a miejsc stojących nie ma wcale. Funkcja konduktora polega tylko na tem, że zmienia pieniądze i uważa, aby wszyscy siedzieli.

Skutki polityki antipolskiej? W *Germanji* skarży się jakiś podróżujący pewnej badeńskiej firmy, że podczas kiedy dawniej bardzo wiele sprzedawał Polakom we wszystkich dzielnicach polskich w Prusach, teraz prawie nic sprzedać nie może. *Germanja* dodaje od siebie, że liczni kupcy niemieccy w dzielnicach polskich z obawy przed konkursem, sprzedają Polakom swoje interesa.

---

* **Z kasyna miejskiego** donoszą w odpowiedzi na liczne zapytania, że plac tennisowy urządzony w pięknym i dużym ogrodzie przylegającym do gmachu kasynowego, otwarty jest codziennie od godziny 7 z rana do godziny 8 wieczorem.

* **Kasyno urzędnicze** urządza we wtorek dnia 19 b. m. zabawę w ogrodzie restauracyjnym Wysokiego zamku przy orkiestrze wojskowej następnie tańce w sali.

* **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: Oktaw Artymowicz 9 pierścionków, 4 obrączki, 2 spinki, 4 kolczyki, 1 łańcuszek. Teodora Komarnicka 2 obrączki, 10 koron. Andusia Komarnicka 1 łańcuszek. Jan Celestyn Mrozowicki 1 obrączka, 1 część zegarka, 20 koron. H. B. 20 koron (na intencję syna). H. S. 5 kor. Helena Dworzakowa 1 bransoleta, 1 moneta, 4 ułamki. J. Z. 1 broszka, 2 kolczyki, 1 bransoleta. Celina Szeliska 1 bransoleta z topazem, 2 łańcuszki, 1 futerał srebrny. Helena Szemelowska 12 monet. Zofja Götz 1 obrączka, dwa pierścionki, 1 krzyżyk, 1 kolczyk. N. N. 1 obrączka. N. N. 1 medaljon, 1 pierścionek, 1 ułamek. Eugenja Rudnicka 1 bransoleta. Anna Gardyszewska, służąca 2 monety. Marja Jamrógiewicz 1 zegarek, 1 spinka, 1 pierścionek, 2 kolczyki. Michał Jachimowicz 1 obrączka. Stefan Skrzyński 20 kor. Katarzyna Niemczek 2 kolczyki, 1 dukat. Tekla Konopacka 1 kubek. Stefanja Krzyżanowska 1 bransoleta, 1 dukat, jeden pierścionek z brylantami, 1 ułamek. N. N. 2 bransolety, 1 zegarek, 1 pierścionek, 1 broszka. Stefanowie R. 2 spinki, 1 broszka. Tomasz i Wanda Żmudzińscy 2 dukaty (na intencję zdrowia synów). L. D. 2 obrączki, 1 medalik, 2 drobnostki. H. 1 bransoleta. N. 1 pierścionek. Wróblewska 1 obrączka. Adela Dawidowska 1 bransoleta, 1 wisiorek, 1 para kolczyków. N. N. 2 pierścionki. Marja Hawełka 2 pierścionki, 1 kor. Szymańska 1 dukat, 1 obrączka. Walenty Kozioł, woźny 2 korony, 2 hal. Michalina Michalska 1 bransoleta. Bilankiewicz 1 kolczyk, 1 pierścionek. M. K. 1 obrączka, 1 pieścionek. M. S. 1 obrączka, 1 broszka, 1 drobnostka. Dominik Bołoz Antoniewicz 10 kor. N. N. 1 krzyżyk, 1 szpilka, 20 kor. Zofja Musiałowicz 1 dukat. Stanisława Piaszczyńska 2 kolczyki, 1 obrączka (na intencję zbawienia duszy męża). Hr. Stadnicka 1 łańcuszek. W. D. 1 obrączka (poleca M. Boskiej siebie i dzieci).

Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Emilja hr. Dembińska, ul. Brajerowska boczna l. 4 parter, w godz. od 3 do 5.

Zmarli:

W Stanisławowie zmarł onegdaj nagle Józef Kusiba, emerytowany lustrator dóbr skarbowych w Jabłonowie na udar mózgowy, przeżywszy 61 lat.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W sobotę, 16 lipca, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ (po cenach zniżonych) „Grube ryby“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedja w 3 aktach Bissona.

W niedzielę, 17 lipca, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Gwiazda Syberji“, sztuka w 3 aktach, a 4 odsłonach Leopolda hr. Starzeńskiego. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Konduktor wagonów sypialnych“, komedja.

„Smigus“ z 15 bm. przynosi znowu jedną, a jak zawsze, doskonałą noweletkę pióra „Przyjaciela“, z ilustracjami Kruszewskiego, z serji „Nowych przygód Balsamcia“. Zajmuje się też bardzo dowcipnie sprawami bieżącemi i sezonowemi. Zwracają też uwagę rysunki, zdradzające jakiś świeży a wielce utalentowany — powiedzmy ołówek, bo rysownik nie jest na swych wdzięcznych pracach wcale podpisany.

„Ogrodnictwa“ wyszedł zeszyt za lipiec i zawiera: J. Brzeziński: Baszelierka; B. Malecki: Trawniki, ich zakładanie, utrzymywanie oraz znaczenie w ogrodzie ozdobnym; dr. J. Trzebiński: Nowy pasorzyt w agreście; Klus: Lilje *(Lilium-Lin)* ciąg dalszy; W. Lichański: Handlowa hodowla dzikiej róży na podkładki i róż szlachetnych na gruncie: Zygmunt Gawarecki: Mrozy i nawozy potasowe; dr. St. Goliński: Kto może brać udział w wystawie ogrodniczej? Ze spraw ogrodniczych; J. Brzeziński: Piśmiennictwo ogrodnicze.

W salonie sztuk pięknych p. Latoura nastąpiła znowu większa zmiana, wystawiono obecnie: 12 zajmujących bardzo krajobrazów Bratkowskiego, szczególny obraz, albowiem pejzaż Andrzeja Grabowskiego, widok z okolic Krakowa Leopolskiego, 6 prac Zubera z Monachjum, jeden widok Monasterskiego i wiele innych krajobrazów, portretów, studjów młodych artystów.

Strejki robotników naftowych.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiaduję się z pewnego źródła, dobrze poinformowanego, że minister rolnictwa p. Giovanelli nie pojedzie do Borysławia.

Borysław. Pogrzeb zabitego żołnierza odbył się w tajemnicy, ponieważ obawiano się rozruchów, do których jednak na szczęście nie przyszło. Urzędnicy w kopalniach Kasy oszczędności tłoczą ropę i załatwiają inne konieczne roboty kopalniane. Za wiedzą radcy Piwockiego odbywają się codzień wielkie zgromadzenia strejkujących.

Preszburg. (Tel. wł.) Tutejsza rafinerja nafty „Apollo“, będąca komandytą gal. Towarzystwa karpackiego, wysłała 50 robotników do Borysławia. Inni robotnicy dowiedziawszy się o tem, zagrozili strejkiem i projektują wielką demonstrację, jak zarząd rafinerji nie cofnie wysłanych robotników.

II. Zjazd delegatów tow. pedagogicznego.

Lwów 16 lipca.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia popołudniowego, prezydent dr. Małachowski odczytał gratulacyjną depeszę dyr. dra Fr. Tomaszewskiego z Sambora, poczem wznowiono w dalszym ciągu dyskusję w sprawie referowanej przez p. Pałkę zmiany krajowej ustawy szkolnej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. Ożywioną dyskusję, w której udział wzięło kilkunastu mówców, wywołała między innemi kwestja oznaczenia liczby godzin obowiązkowych.

W rezultacie zgromadzenie przyjęło następujące wnioski:

Nauczyciel starszy, przydzielony ze szkoły pospolitej do wydziałowej, powinien pobierać przez czas swej pracy pełną płacę nauczyciela szkoły wydziałowej.

Liczba obowiązkowych godzin nauki bez względu na kategorje szkół, powinna wynosić najwyżej 24 godzin. Bez dyskusji przyjęto natomiast wnioski, dotyczące zmiany ustawy krajowej o karach dyscyplinarnych i wydaleniu ze służby. Uznano mianowicie, że wszelkie wykonywanie praw obywatelskich, przyznanych ustawą zasadniczą, a nie sprzeciwiające się ustawie karnej, nie może powodować postępowania dyscyplinarnego.

Co do wymiaru i wysokości kar dyscyplinarnych uchwalono, aby pierwszą karą była jak dotychczas nagana, nie pociągająca za sobą żadnych skutków. Karą wyższą jest wstrzymanie stabilizacji na rok nauczycielowi prowizorycznemu i wstrzymanie na rok dodatku pięcioletniego nauczycielowi stałemu.

Trzecim z rzędu rodzajem kar jest przeniesienie w tej samej randze bez zniżenia poborów, a gdy to nie odniesie skutku, ma miejsce przeniesienie, połączone z zmniejszeniem poborów o jedną klasę lub ze odjęciem kierownictwa.

Ostateczną karą jest wydalenie.

Przystąpiono następnie do obrad nad zmianą artykułu IV. krajowej ustawy szkolnej. Referował p. Fiutowski, delegat oddziału w Jarosławiu.

Przedewszystkiem zgodzono się, aby liczbę lat służby zniżono z 40 na 35. Po 10 latach służby emerytura wynosić ma 40% płacy z dodatkami, za każdy zaś następny rok przypada 2·4% pensji. W razie niezdolności do pracy wskutek utraty wzroku lub słuchu, emeryturę liczyć należy się już po latach 5 ciu.

Kwalifikowani nauczyciele uzyskują prawo do emerytury po 5 latach służby.

Emerytury wdów i sierót dzielić się powinny na 3 klasy, z pensją wdowią 800, 1.000 i 1.200 kor., przyczem na wychowanie każdego dziecka przypada dodatek w wysokości 20% z tem jednak ograniczeniem, że pensja wdowia wraz z dodatkiem na wychowanie dzieci nie może przewyższać 80% płacy zmarłego.

Z koleji przeszło dwugodzinna dyskusja wywiązała się nad sprawozdaniem komisji matki; sprawozdanie to referował p. Kowalski, przemawiało zaś 27 mowców.

Wreszcie po wyrażeniu wydziałowi główmemu uznania i udzieleniu absolutorjum, zgromadzenie przyjęło szereg wniosków, między innymi uznanie zasług i nieprzyjęcie rezygnacji dyr. Soleskiego. Wybrano następnie do głównego zarządu: pp. Bieńkowską, Bajgera, Piórkiewicza, Stanisławskiego i Moosa, jako członków miejscowych, z zamiejscowych zaś wybrani zostali pp. Pałka z Bochni, Solski z Pitułowic, T. Mucha z Sokala, Krzywda z Kołomyi, Wojtyga z Krakowa i Buczewicz z Trembowli.

Z kolei wybrano do komisji dla rozpatrzenia wniosków nagłych pp. Manierskiego, Paszyńskiego i Szmalca, a po przyjęciu bez dyskusji sprawozdania komisji lustracyjnej, przedłożonego przez p. J. Nebelskiego, przewodniczący odroczył obrady do niedzieli na godz. 9 rano.

W pięknej udekorowanej sali Tow. pedagogicznego zebrali się następnie delegaci na wieczornicę.

Pierwszy przemówił prezydent dr, Małachowski, podniosłszy ciężkie warunki, w jakich pracuje nauczycielstwo i życzył mu powodzenia w tej pracy.

Po nim zabrał głos dyr. Majerski i jako prezes lwowskiego Tow. pedagogicznego, powitał w serdecznych słowach przybyłych delegatów.

Przemawiali nadto radca Zaleski, inspektor Nowakowski, dyrektor Szafran, prof. Wasung, który ilustrował przykładami z życia własnego przykre stosunki nauczycielstwa.

Wśród serdecznej pogawędki, przeplatanej toastami i produkcjami muzyczno-wokalnego Kółka nauczycieli lwowskich, przeciągnęło się zebranie do 1 w nocy.

Cmentarz bezgłowych.

Cmentarze paryskie cieszą się europejską sławą. Każdy ze zwiedzających nadsekwańską stolicę śpieszy z ciekawością i pietyzmem na wspaniały „Père Lachaise,“ będący panteonem wielkich imion i wspomnień.

Każdy też prawie zwiedza cmentarz Montmartre, gdzie snem wiecznym spoczęli Berlioz, Heine, Zola i Dumas, gdzie czas jakiś złożone były zwłoki Mickiewicza...

Śród cmentarzy paryskich jest jednak zakątek stokroć bardziej charakterystyczny, a mało komu znany — to „cimetière de Picpus,“ — cmentarz bezgłowych.

Tu chowano w swoim czasie ofiary teroryzmu. W ciągu ostatnich dni 1793 r. i pierwszych siedmiu miesięcy 1794 r. gilotyna, pracująca bez przerwy, wyrzuciła na ten brzeg cichy 1350 ludzi, którzy umieli ginąć z uśmiechem na na ustach i z bezgraniczną pogardą dla wrzącego u stóp rusztowania tłumu.

Picpus jest wielkim zbiorowym grobem arystokracji francuskiej — legło tu wszystko, co było ozdobą i świetnością epoki, której walkę zaciekłą wypowiedziała rewolucja, obok markizów i książąt znaleźli się tu z czasem i najwybitniejsi działacze przełomu, a przynajmniej najuczciwsi — girondyści...

Cmentarz Picpus przylega prawie do klasztoru Sacre Coeur i poważną zielenią swą pięknie odbija od białych murów, pamiętających jeszcze czasy Ludwika XIV-go.

Groby nurzają się w roślinności, tej melancholijnej roślinności południa, mającej w sobie tyle tęsknoty i zadumy. Prawdziwy ogród boecklinowski, po którym snuć się zdają cienie bohaterów, szeptem opowiadając sobie historję dni minionych groźnych i krwawych.

Na mogiłach nie szukajmy tu wspaniałych pomników, na stawianie ich nie było czasu w okresie porewolucyjnego zamętu i walk napoleońskich, a potem... potem przyszło zapomnienie.

Ale proste płyty grobowe przemawiają czasem silniej do wyobraźni niźli kunsztowne obeliski i statuy — szczególniej, gdy na tych szarych płytach wyryto imiona z których każde stanowi kartę dziejów.

Na jednej czytamy: Montmorency, na drugiej — Le Rochefoucold, na innych — Remusat, Gouy d'Arcy i t. d.

Żadnych określeń, żadnych tytułów... Imiona mówią same za siebie.

Tylko na jednym jedynym grobie jakiekoś szlachcica położono pretensjonalny napis: „Membre de la chambre du Roy Charles X.“ — Biedny dworak... sądził, że w ten sposób zdobędzie sobie trwalszą pamięć.

U samych wrót rewolucyjnego cmentarza spotykamy mogiłę, przed którą stajemy w skupieniu — to grób Lafayetta i on znalazł się między tymi, z którymi walczył zawzięcie... aczkolwiek przeżył ich wszystkich.

„Cimetier de picpus“ należy niewątpliwie do najciekawszych zabytków historycznych Paryża i zczerniałe jego napisy niejedną jeszcze mogą odsłonić tajemnicę badaczom przeszłości, na zwykłym człowieku czyni również niemałe wrażenie ten cmentarz posępny, będący w większej części miejscem wiecznego spoczynku bezgłowych.

W sprawie rozterek duchowych.

Obłąkanie — defraudacja — morderstwo — i samobójstwo! Oto smutny wynik postępowego dorobku dzisiejszej doby. Fakty te zapełniające szpalty dzienników nie dadzą się zaprzeczyć. Z grona otaczających nas ludzi, co chwila jakaś wybitniejsza zszamotana życiem jednostka pada ofiarą „nadczłowieczeństwa“ w sposób wyż wymieniony. Wywoła błyskawiczny „nastrój“ w otoczeniu, spowoduje kilka sonetów nastrojowych o rozczochranych, zrozumieniem niedoścignionych rymach, o tęskliwym podkładzie „światowej boleści“ *(Weltschmerz)*, kilka łzawych dyskretnych westchnień między jedną a drugą plotką uleci z ust blado współczujących — i echo tragedji przebrzmi, by utonąć w mrokach niepamięci.

I to wszystko?! — I nikt z myślicieli, wyznawców „miłości bliźniego“ nie zapyta: dlaczego się tak dzieje?

Wiadomość o obłąkaniu, defraudacji, lub samobójstwie może nas na razie nie obchodzić, nie dotycząc bezpośrednio naszej cennej jaźni — może wywołać krytycznie obojętny komentarz, bezmyślne zgorszenie na wzór faryzeusza, który dziękował Bogu, „że nie jest jak ów celnik“ z pisma świętego.

Ale zaręczyć nie możemy, czy jutro to samo nie spotka kogoś najbliżej nas stojącego?! Czy w nas samych nie uderzy grom nieszczęścia z rąk ukochanych?! Czy mąż, syn, brat lub kochanek wybierającej się na bal damy, nie przyjdzie z obojętną na pozór miną prosić ją, by mu zagrała skocznej ko-

476

łomyjki, przy której dźwiękach padnie w sąsiednim pokoju zabójczy celny strzał, ostatecznego wyzwolenia od życia!?*) My tego wiedzieć nie możemy — a przecież wśród szablonowych frazesów: to nerwy — zboczenie umysłowe — duch czasu — brak religji i t. p. nic się nie przedsiębierze w celu racjonalnego zapobieżenia złemu. Moralizować dziś kogokolwiek szumnemi frazesami utartych formułek, równa się tak pożytecznej czynności jak: „rzucać grochem o ścianę“. Dopokąd nie dojdziemy po nitce statystyki faktów, do kłębka pobudek, przyczyn i działających wpływów; dopokąd słowo „dla czego“ nie wstrząśnie do gruntu apatją konwencjonalnych umysłów, dźwigając myśl leniwą ponad poziom szablonu; dopokąd groza powyższych czynów dreszczem przerażenia nie przeniknie naszego ducha i nie natchnie nas uznaniem potrzeby skutecznej reformy rodzinno-ekonomiczno-społecznej, zastosowanej do umysłowego fermentu dzisiejszej doby — będziemy jak owi „ślepcy“ z dramatu Maeterlinka, których szum morza zamiast ostrzedz przed niebezpieczeństwem, pociągnął w głąb strasznej otchłani.

Warto się przecież nad tem zastanowić i zamiast pomnażać ilość pragnień i zbytkownych potrzeb młodego pokolenia, zamiatać przed niem ścieżki, kwiatami kryć ciernie przyszłości, otulać pierzyną tkliwości, by mu się chłód życia tem dotkliwszym wydał, możeby lepiej było bez zaślepienia od pierwszej chwili istnienia inaczej chować młodzież?! A nadewszystko stworzyć odmienne, mniej wyśrubowane warunki bytu dla wszystkich, czyli zamiast utrudniać — uprościć i ułatwić życie!!

Jan Miodoborski.

*) Szczegół autentyczny na najświeższem zdarzeniu oparty.

Wojna Japonji z Rosją.

Wiadomość o wielkiej klęsce Japończyków, którą mieli ponieść pod Portem Artura i w której miało zginąć aż 30.000 żołnierzy japońskich, okazuje się zupełnie nieprawdziwą, podobnie, jak podana swego czasu również w rosyjskich raportach urzędowych wiadomość o zniszczeniu trzeciej armji japońskiej. Walki pod Portem Artura wprawdzie trwają ciągle i Japończycy, ścieśniając co dnia coraz bardziej pierścień, otaczający twierdzę portarturską, co dnia mają do zanotowania straty w żołnierzach, ale o tem, żeby mieli stracić 30.000 żołnierzy i mowy nie ma. Wiadomość o tem widocznie z rozmysłu była zatelegrafowana, aby w Rosji, gdzie ustawicznie klęski Rosjan bardzo ujemnie oddziaływują na ludność, podnieść ducha i wskazać choć na jedno powodzenie oręża rosyjskiego. Cel ten atoli chybił celu, gdyż, jak donosi *Matin*, w Petersburgu ludność wiadomość tę przyjęła z wielkiem niedowierzaniem. Tak samo nie wierzono jej i w innych miastach Rosji. Dziś zaś, gdy już nadeszło zaprzeczenie tej wiadomości, niedowierzanie to jeszcze wzrośnie i gdy przyjdzie kiedy wiadomość o rzeczywistem zwycięswie Rosji, to Rosjanie, mieszkańcy Rosji europejskiej, w nią nie uwierzą. Tyle razy zawiodły ich telegramy, noszące nawet markę urzędową, że już im wierzyć nie mogą.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Zaprzeczenie.

Tokio. (Oficjalnie). Wiadomość, rozpowszechniona za granicą, jakoby podczas ataku Japończyków na Port Artura zginąć miało 30.000 żołnierzy japońskich, jest zupełnie nieuzasadnioną. W dniu tym odbyły się tylko małe potyczki i nie było żadnego większego ataku.

Z pola wojny.

Berlin. (Tel. wł.) Korespondent *Localanzeigera* donosi z Niuczwangu: Widziałem całą armję rosyjską. Wojsko znajduje się w dobrem usposobieniu. Między Kaiping a Haiczen wznoszą Rosjanie liczne forty i obwałowania. Japończycy będą musieli stoczyć cztery walne bitwy, zanim będą się mogli dostać do Mukdenu.

Z placu boju.

Londyn. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą: Porucznik kozacki Steiger, który był w Porcie Artura i przedostał się do Dasziczao, raportuje, że flota japońska znajduje się między Portem Artura a Dalnym. Stan wojska rosyjskiego w oblężonej twierdzy bardzo dobry. Przypuszczają, że za dwa dni rozpocznie się główny atak Japończyków na twierdzę.

Kuropatkin a Aleksiejew.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Niuczwangu: Wielkie niebezpieczeństwo dla Rosjan tkwi w tem, że dwaj główni wodzowie Kuropatkin z Dasziczao a Aleksiejew z odległego o 200 mil Mukdenu, wydają wprost przeciwne sobie rozkazy. Aleksiejew wogóle zachowuje się tak, jakby był królem Mandżurji. Na wagonie salonowym, w którym mieszka, kazał sobie urządzić specjalny dach, aby go chronił od słońca, naokół pozasadzał kwiaty i utrzymuje cały dwór przy sobie. Rozporządzenia Kuropatkina co chwila znosi, przez niepotrzebne inspekcje przybywających wojsk opóźnia ich przybycie na plac boju, a nadto co kilka dni posyła szefa swego sztabu, aby kontrolował czynności Kuropatkina. Krążyła nawet pogłoska, iż w korpusie oficerskim przygotowany był bunt przeciw Aleksiejewowi, ale od myśli tej odstąpiono, gdyż oficerowie mieli przyjść do przekonania, że trudno żądać ustąpienia tego, który jest reprezentantem cara.

Raport generała Sacharowa.

Petersburg. (Oficjalnie). Generał porucznik Sacharow nadesłał pod datą wczorajszą telegram, w którym donosi: Ze strony południowego frontu wysłano dnia 13 bm. rekonesans od miejscowości Czinczangtu do rzeki Kangtage. Rekonesansem dowodził półkownik Leza. Znalazł on w okolicy na północ od Kaiczu obozujących 5 do 6 bataljonów nieprzyjaciela i 5 szwadronów konnicy. Ogień naszych dział, oraz silny ogień strzelców zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia się w kierunku doliny rzeki Kangtage i Kaiczu. Sotnia kozaków, która puściła się w pogoń za nieprzyjacielem, musiała się zatrzymać i powrócić z powodu trudności terenu.

Około godziny 10 przed południem odkrył rekonesans dwa pułki piechoty i 6 szwadronów konnicy. Przyszło do starcia, 10 naszych żołnierzy odniosło rany. Rekonesans konnicy stwierdził, że wojska nieprzyjacielskie rozłożyły się naprzeciw naszych wzdłuż drogi prowadzącej z Kaiczu do Inkau. Za zbliżeniem się patrolu rosyjskiego do wyżyny na skrajnym zachodzie od Kaiczu, przyszło do walki z Japończykami, którzy byli ukryci za murami. Po naszej stronie 4 żołnierzy zabitych, 1 raniony.

W tym samym dniu kapitan inżynierji Sannikow rekognoskował okolicę na północ od Kaiczu nad linją koło Hodjetun. Zauważył między linją kolejową, a drogą t. zw. mandaryńską 3 bataljony japońskie, większy szaniec i przeszło 10 rowów dla piechoty. Mówią także o szańcach japońskich w kierunku od Haiczen ku wąwozowi Dalni. Dwie kompanje japońskie znajdują się między Siankuczau a Monlu. Japończycy chcieli zwabić naszą konnicę w zasadzkę, ale się im to nie udało.

W Migtrau o 12 kilometrów od Saimatsi ku Liaojanowi zauważono przednie straże nieprzyjacielskie, wzmocnione przez oddział Chunchuzów. Odparliśmy je.

W wąwozie Sandiapatze nie zauważono nieprzyjaciela. Nasza straż przednia obsadziła tę miejscowość. Gdy nasza główna siła dotarła do doliny, Japończycy zaatakowali z całą energją nasze prawe skrzydło. Zmusiliśmy ich do cofnięcia się, Zaraz na początku walki gen. Rennekampf otrzymał postrzał w nogę, lecz pozostał przy oddziale. Rotmistrz dragonów Cederberg raniony, porucznicy konnicy: Popowicz i Atlasow, 13 żołnierzy rannych, 8 żołnierzy zabitych.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu w dalszym ciągu dyskusji nad podwyższeniem listy cywilnej imieniem partji liberalnej zabrał głos bar. Daniel i oświadczył, że liberalna partja zrazu nie miała zamiaru zabierać głosu, ażeby nie przedłużać dyskusji, jednakże mowca musi podkreślić łączność partji z przekonaniami wyrażonemi przez prezydenta ministrów i referenta tej sprawy.

Obecna organizacja dworu odpowiada ustawie, a opozycja powinna być właśnie za podwyższenie listy cywilnej, ażeby monarcha mógł częściej przebywać na Węgrzech. Żądania narodowe wszystkich stronnictw są jednakie, chodzi tylko o rozmaitość środków. Po przemowie jeszcze kilku mowców opozycyjnych dyskusję odroczono do dzisiaj.

Przeciw kursom włoskim.

Innsbruck. (Tel. wł.) Rada miejska uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd, aby wycofał z Innsbrucku uniwersyteckie kursa włoskie, celem zawarowania niemieckiego charakteru m. Innsbrucku.

Nowa ustawa wojskowa w Szwajcarji.

Berno szwajcarskie. (Szwaj. Ag. tel.) Departament wojny wystosował projekt nowej ustawy wojskowej postanawiający między innemi utworzenie Korpusu piechoty górskiej złożonego z 6 pułków strzelców alpejskich po 2 do 3 bataljonów. Ustawa zaprowadza obowiązkową naukę wojskową dla mężczyzn od lat 46 przynajmniej po 60 godzin rocznie. Czas nauki dla rekrutów w konnicy wynosić będzie dni 80 a w innego rodzaju broni 60 dni.

Śmierć Krügera.

Berlin. Do dzienników tutejszych donoszą, że rząd angielski nie dał zezwolenia na przewiezienie zwłok Krügera do Pretorji i pochowania ich obok grobu żony śp. zmarłego ekprezydenta Transwaalu, a to dlatego, że się obawia, aby przy sposobności pogrzebu nie wybuchnęły jakie nieprzyjazne dla Anglji manifestacje.

Traktat angielsko-niemiecki.

Berlin. *Reichsanzeiger* ogłasza tekst traktatu angielsko-niemieckiego z dnia 20 lipca br., który zawarły owe państwa wykonywując paragraf 19 Konwencji hagskiej na lat 5. Na mocy tego traktatu zarówno Niemcy jak Anglja sporne sprawy pomiędzy sobą przedkładać będą trybunałowi w Hadze z wyjątkiem żywotnych spraw niezawisłości i konstytucji obu państw.

Zamówienia rosyjskie.

Berlin. (Tel. wł.) Z Wrocławia donoszą, że generalny sztab rosyjski zamówił w hutach żelaza w Miłowicach materjały kolejowe dla 400 wiorstowej kolei do Turkiestanu.

Salcburg. (Tel. wł.). Cesarz Franciszek Józef uda się wkrótce do Gasteinu, aby odwiedzić tam króla saskiego Jerzego.

Frankfurt. (Tel. wł.). Do *Frankfurter Ztg.* donoszą ze Stambułu: Jakkolwiek nie jest pewnem, czy ostatnie zamachy są zbrodnią, dokonaną przez kilku ludzi, czy skutkiem rozkazów komitetu, ambasadorowie austro-węgierski i rosyjski zażądali od ministra spraw zewnętrznych Tewfika baszy, aby liczbę oficerów żandarmerji powiększono na 60 i aby wciągnięto do reform także wilajet adrjanopolski.

Berno szwajcarskie. Rada związkowa mianowała szwajcarskiego posła w Waszyngtonie Ferdynanda di Martherei von Rolle nadzwyczajnym posłem i upełnomocnionym ministrem we Wiedniu.

Madryt. Dzienniki donoszą, że infantka Izabela ma się zaręczyć z jednym z książąt bawarskich.

Petersburg. Umarł tu znany pisarz rosyjski Czechow.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). Cesarz mianował rz. kat. proboszcza w Grabownicy ks. Edwarda Wanieka i rz. kat. proboszcza w Brzozowie ks. Marcina Brołego, kanonikami honorowymi rz. kat. kapituły w Przemyślu.

Cesarz nadał emeryt. głównemu poborcy podatkowemu Janowi Mattauszkowi w Gródku, tytuł radcy cesarskiego.

Minister skarbu zamianował st. komisarzy II klasy, Stanisława Pierackiego i Jana Vaudyana, st. komisarzami skarbowymi I klasy.

Minister handlu zamianował starszego kontrolora pocztowego w Dubrowniku, H. Sikorskiego starszym zarządcą pocztowym w Kotarze.

Przeniesienia. Wiedeń. (Tel.) Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Jakóba Czwiertnię ze Stanisławowa do Bochni, dra Józefa Mieroszewskiego z Krzenowa do Podgórza, Wład. Kisiela z Biecza do Krakowa, dra Jana Pogorzelskiego z Nowego Targu do Kęt, dra Michała Skowrońskiego z Gorlic do Krosna, Stefana Czostoma z Dukli do Brzeska, Michała Celewicza z Głogowa do Limanowej, Tad. Paskiewicza do Nowego Targu; zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Bol. Dzienotta do Głogowa, Gabryela Hablińskiego do Oświęcima, Izydora Gibacha do Gorlic, dra Edmunda Pagowskiego do Dukli, Fel. Piotrowskiego do Slemienia, dra Edwarda Korczyńskiego do Biecza i Zygmunta Waszewicza w okręgu kraj. sądu w Kozorówce.

Ofiarność syonistów. Wiedeń. (Tel. wł.). Zmarły niedawno wódz syonistów dr. Teodor Herzl nie pozostawił wdowie i dzieciom żadnego majątku, tylko szczupłą pensję z Tow. dziennikarzy „Concordia“. Wskutek tego syoniści rozpisali składki na rzecz rodziny swego wodza, które dały ten efekt, iż zaraz pierwszego dnia zebrano 14.000 koron.

Straszny wypadek. Rjeka. (Tel. wł.). Pewna para małżeńska, będąca w podróży poślubnej, a pochodząca rzekomo z Galicji, odbyła z Rjeki wycieczkę na barce. Gdy barka była na pełnem morzu, powstał silny wicher i barkę wywrócił. Para małżeńska i kierujący barką rybak utonęli; uratował się tylko chłopak, który towarzyszył rybakowi. Nazwiska ofiar katastrofy nieznane.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 15 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 298·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 462·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. —·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 506·—.

— **Berlin** 15 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·25, Staatsbahny 136·80, Diskont Comandit 187·50, Berlińskie Towarz. handl. 153·60, Laura —·—, Bochum —·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 88·90, Kolej Meridionalna 142·25, Losy tureckie 129·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 197·10, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 424·50, Lombardy 17·60, Kolej Henry 102·40, Niemiecki bank narodowy 122·40, Kanada Profered 123·60, Akcje żeglugi hamburskiej 106·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 241·75.

— **Berlin** 15 lipca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 15 lipca. Austrjackie kredyty 201·20, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 15 lipca. 4 procentowa renta 98·30, mąka —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 lipca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Dr. A. Kos z Czerniowiec. J. Schlifka z Czerniowiec. M. Hurkowska z Żytomierza. W. Brzozowski z Rosji. D. Haag z Wiednia. T. Święcki z Dobczyc. A. Garapich Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. E. Rylski z Uhrynowa. C. Świeżawski z Królestwa. Pol. S. Władysławski z Rosji. W. Gnoiński z Krasnego. M. Struskowski z Rusian. H. Blaauw z Paryża. Z. Obertyński z Hujcza. H. Horn z Wiednia. R. Jordan z Rostoka.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Merta z Worochty. Br. H. Kapri z Czerniowiec. A. Theodorowicz z Żukowa. J. Filipowski z Kocowa. S. Płaszycki z Petersburga. M. Wiesenberg z Żurawna. M. Marjewska z Rosji. S. Janko z Korszowa. S. Gumowska z Hoszczan. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. M. Janot z Wiednia. Ks. J. Sawczyński z Germakówki. H. Collet z Warszawy. L. Stein z Trembowli. B. Kapliński z Korczowa.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Dotknięci ciężkim ciosem, utraciwszy najdroższego męża i ojca, doznaliśmy tyle dowodów prawdziwej życzliwości i współczucia, iż poczuwamy się do obowiązku złożenia na tej drodze publicznego podziękowania wszystkim przyjaciołom naszym, w pierwszym rzędzie W. P. Dr. Apolinarowi Tarnawskiemu, właścicielowi zakładu leczniczego w Kossowie, WW. PP. Rom. i Marji Tarnawskim, Helenie Żukotyńskiej i drowi Emilowi Bobrowskiemu.

Jadwiga Chołodecka z dziećmi.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

poleca Handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

funt:
- „familijnej“ bardzo dobrej . . . . . 1·40
- „Melange de Moscau“ w oryg. opakow. 2·50
- „Imperial“ Cesarskiej w oryg. opakow. 3·50
- „Okruchów“ z najnow. herbat kwiatow. 1·20

Kawa „CEYLON“ znakomita franco 5 kilo 9·—
BULION Wołyński, hygieniczny, 1 kilo . 2·80

PATENT HATSCHEK
ETERNIT-ŁUPEK

(prawnie ochronna nazwa asbestowo-cementowego łupku).

Obecnie najlepszy dach — trwały na ogień i burzę, tudzież zmiany powietrza, niepotrzebuje naprawy, lekki, gustowny i tani.

Eternit-Werke LUDWIK HATSCHEK

Vöcklabruck Oberösterreich. — Wien IX/1, Berggasse 11. — Budapest Andrassystrasse 33. — Nyerges-Ujfalu Ungarn.

Daleko sięgające poręki. Pierwszorzędne polecenia. Prosimy zażądać prób i prospektów.

Krokiety angielskie i amerykańskie
Siatki, Słupki,
Piłki, Prasy do rakiet,
Balony nożne,
Pomki do tychże,
582 **Krokiety,**

Lawn-Tennis

Balony gumowe
Kręgle, Kule,
Hamaki w wielkim wyborze

poleca Magazyn

Alfred Beacock

Lwów, ulica Hetmańska 4.



Klythia

dla pielęgnowania skóry upiększenia i wydelikacenia cery

Puder

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez **dr. J. J. Pohla, c. k. prof. w Wiedniu.** Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

Gotlieb Taussig

C. k. nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu.

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. 4066

Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy **we Lwowie:** u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., Ferdyn. Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojz. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritza Fleischera juniora; **w Przemyślu:** u M. Bartischana, Adolfa Spachnera. L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Prawdziwy



„Zacherlin“

służy znakomicie jako niezrównany środek do niszczenia owadów.

Kupujcie tylko we flaszkach i tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlina“. 419

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

(Stacja kolejowa Iwonicz).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofhuloza), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materji.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano 2 domy o 60 pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Juljan Staniszewski z Krakowa, tudzież 4 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie. 500

Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Księgarnia Polska

we Lwowie
ulica Akademicka l. 2,
poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

Samouczek

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem.

Polsko-Niemiecki, kurs I-szy k. 2.10, kurs II-gi k. 4.80.
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3.60, kurs II-gi k. 9.60.
Gramatyka Francuska k. 3.60, **Wypisy Francuskie** k. 2.10.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2.24, kurs II-gi kor. 3.60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4.20, kurs II-gi k. 5.40.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1.30, mały h. 15. — **Za oprawę** każdego tomu z powyższych dzieł dopłata h. 50. 71



Na spłaty miesięczne

po 6, 8, lub 10 koron

sprzedaje

Aparaty fotograficzne

Edmund Brodkowski

LWÓW, — plac Halicki l. 14.

Cenniki gratis. 17 H

Rektorat c. k. Uniwersytetu lwowskiego poszukuje lokalności na tymczasowe pomieszczenie w nich ambulatorjum oto-laryngologicznego.

Ogłoszenie.

Rektorat c. k. Uniwersytetu lwowskiego poszukuje lokalności na tymczasowe pomieszczenie w nich ambulatorjum oto-laryngologicznego.

Lokalności te powinne się znajdować w pobliżu c. k. klinik uniwersyteckich i składać się z siedmiu ubikacyj, z których przynajmniej trzy mają być o dwu oknach, a cztery o jednem oknie.

Lokalnosci te powinne być oddane do użytku Uniwersytetowi dnia 1 października 1904.

Pp. właściciele realności zechcą oferty swoje na piśmie, wraz ze szkicem rozkładu i rozmiarów ubikacyj, przedłożyć w dniach najbliższych c. k. sekretarzowi Uniwersytetu.

Rektor c. k. Uniwersytetu **Ks. Fijałek.**



Odznaczona na wszystkich wystawach światowych pierwszemi nagrodami

Od czasu założenia dostarczyła fabryka przeszło 2.000 organów i 5000 fisharmonium.

C. k. uprzyw. — pierwsza czeska

FABRYKA ORGANÓW i HARMONIUM
Jana Tuceka w Kutnejhorze w Czechach

Założenia r. 1869. 47 Pięcioletnia gwarancja

Organy wszelkich systemów i stylu dostarcza



FISHARMONIE według systemu niemieckiego i amerykańskiego, a także zbudowane według własnego systemu.

Skład fortepianów i pianin

pierwszorzędnych firm. — Ceny tanie. Znakomite warunki spłaty, także na raty. Ilustrowane cenniki fisharmonij i fortepianów. Prospekty na budowę organów. Odpisy protokołów kolaudacyjnych na żądanie gratis i franko.



Dobrowolna licytacja

gospodarczego inwentarza żywego i martwego

odbędzie się 725

w dniach 25 i 26 lipca 1904 r. **w Zboiskach** we dworze,

zaś dnia 27 lipca 1904 w **Grzybowicach małych.**

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Od szeregu lat znana owocarnia

Fryderyka Schleichera

Lwów, Sykstuska 2

wysyła na kompoty i konfitury

Morele aprykozy kosz 5-cio kilowy złr. **1·00**
Wisznie łutówki „ „ „ „ **1·70**
Czereśnie morawskie „ „ „ **1·50**

Owoce tylko doborowei bardzo **starannie opakowane.** 687

Pierwsze gal. Towarzystwo akcyjne
Rafinerji spirytusu

we Lwowie — poleca

Spirytus najczyściejszy

„Bon Gout“ 699

5 ltr. = 5 klg. Btto.

w blaszankach pocztowych.

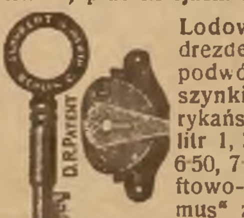
Na nalewki! — Na nalewki!

Składy dla Lwowa: Plac Kapitulny 3, Plac Bernardyński 2, Pasaż Hausmana.

ANTONI HALSKI

handel żelazny 80

Lwów, plac Marjacki l. 9, — poleca:



Lodownie pokojowe drezdeńskie po złr. 25 podwójne zł. 35. **Maszynki korbowe**, amerykańskie do lodów litr 1, 2, 3 po złr. 5·50, 6·50, 7·50. **Kuchnie** naftowo-gazowe „Optimus“ złr. 6, z knotami po złr. 1·80, 2·20 i 3. **Sita włosienne** znakomite, poczwórne 40 cm. złr. 1·60. **Wkładki bezpieczeństwa** do zamków z osadzeniem złr. 2·70. **Łańcuchy bezpieczeństwa** po 70 i 80 ct **Łóżka żelazne** składane złr. 5.50. **Siatki sprężynowe** do łóżek złr. 12. **Umywalnie** od złr. 2 i inne meble żelazne.

Przedsiębiorstwo przewozu

i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

we Lwowie, plac Smolki l. 3



poleca

swoje nowo sprowadzone

wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 3053

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne

i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie: 12

Fenilin
do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. — Flakon 1 kor.

Ziółka antimolowe
do przechowania futer. — Pudełko 1 kor.

Papier antymolowy
ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble. Sztuka 6 hal.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p. Flakon 60 hal.

Mikoton
niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 hal.

Papier na muchy
Sztuka 6 hal.

We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej l. 25, przy placu Marjackim l. 11. W Krakowie: Sukiennice l. 20. — W Przemyślu ulica Mickiewicza l. 11.

II ciągnień

w roku, najbliższe już 1 sierpnia. Główne wygrane:

frc. 100.000, 75.000 etc.

1 los włoski czerwonego krzyża
1 „ Bazylika (Dombau)
1 „ Serbski tytoniowy
1 „ Josziv (dobr. serca)

Wszystkie 4 losy w 30 ratach po k. 4. — Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne. — Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Dom bankowy 731

Rohatyn i Ulam

Lwów. Sykstuska 8.

Wszędzie do nabycia we wszystkich aptekach.

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

Aptekarza A. Thierry'ego balsam

wszędzie znany i uznany.



Najskuteczniejszy przy złem trawieniu i wynikających z tego następstwach, odbijaniu, zgadze, zatwardzeniu, tworzeniu się kwasów, przepełnieniu, kurczach żołądka, braku apetytu, katarze, zapaleniach, osłabieniach, rozdęciach i t. d.

Działa skutecznie, kojąco na ból, uśmierzająco na kaszel, odflegmiająco i przeczyszczająco.

Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych, lub 6 dużych flakonów kor. 5·—, włącznie z opłatą pocztową. 60 małych, lub 30 dużych flakonów kor. 15·—, bez kosztów netto.

W drobnej rozsprzedaży na składach kosztuje 1 mała flaszka 30 h., podwójna 60 hal.

Należy uważać na jedynie uprawnioną zieloną markę ochronną zakonnicy: „Ich dien“.

Jedynie prawdziwy.

Naśladownictwo tej marki, rozszerzanie, jakoteż rozsprzedaż innych, prawnie niedozwolonych i dlatego do rozpowszechnienia nieuprawnionych balsamów, będzie sądownie ścigane.

Aptekarza A. Thierry'ego

Maść centyfoliowa



kojąca ból, rozmiękczająca, ciągnąca, gojąca i t. p. Najmniejsza wysyłka pocztą 2 słoiki franco kor. 3·60. W drobnej rozsprzedaży na składach k. 1·20 jeden słoik.

Główny skład we Lwowie u: Szymona Haya i dra Z. Ruckera.

Przy zakupnie wprost należy adresować: „An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada, bei Rohitsch-Sauerbrunn“.

Przy poprzedniem nadesłaniu należytości, nadchodzi wysyłka o jeden dzień wcześniej i odpadają przytem koszta zaliczkowe, dlatego poleca się P. T. odbiorcom zamawiać na przekazie i z tem, aby dali dokładny swój adres na odcinku. 6002

HANDEL WIN
NAFTULEY TOEPFERA

3 **Lwów, Trybunalska 12**

wydaje: Obiady po 40 i 60 ct.; Kolacja z 3 dań po 50 ct.

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i inhalacyjny.

Kuracja wodolecznicza i kefirowo żętyczna. Pierwszorzędna górska stacja klimatyczna. — Urządzenie postępowe. — Desinfekcja mieszkań troskliwa.

Sezon od 20-go maja do końca września.

Wody najsilniejsze, szczawy alkaliczno-słonawe ze znanych ze skuteczności zdrojów

Józefiny, Magdaleny i Stefana

we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Zamówienia na wody i mieszkania przyjmuje

Dyrekcja Zakładu górnego.

553 **Feliks Wiśniewski.**

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

(w ZUKMANTEL austr. Śląsk).

Zakład dla fizykalno-djetetycznych środków leczniczych. Hydro-elektroterapia, masaż. Kuracja djetyczna i terenowa. Kąpiele dwukomórkowe i elektryczno-świetlane. Gmach zakładu nowo zbudowany.

Wielka sala urządzona hygienicznie i zaopatrzona w przyrządy mechaniczne. System dra Herza. Badania promieniami Röntgena podług d' Arsovala. Znane kąpiele Fango. Kąpiele w gorącem powietrzu i węglo-kwasorodowe etc. Położenie zakładu, urządzonego z komfortem, urocze.

Zakład ogrzewany parą, posiada oświetlenie elektryczne. Ceny umiarkowane. — Prospekty opłatnie. 391

Pan Albert de Leeuw z Broeckhuisen pisze: Po rozłożeniu **małego** kartonu sławnej trucizny

Rattentod Feliksa Immischa z Delitzsch

znalazłem więcej jak

50 zatrutych szczurów

Do nabycia w kartonach po k. 1·20 i 60 h. w aptece pod „węgierską koroną“ Jakóba Piepesa-Poratyńskiego i w aptece pod „srebrnym orłem“ Z. Ruckera we Lwowie. 5064

Kawiarnia Amerykańska

155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.